

07.06.2024 r.



# #332

---

TRANSKRYPT ODCINKA

## „Założyciele”, czyli książka obowiązkowa

Partnerami tego odcinka podcastu są: [Wydawnictwo SQN](#) oraz [iMAD.pl](#).

[MUZYKA]

***Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Usłyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.***

W dzisiejszym [odcinku](#) o książce, którą powinien przeczytać każdy fan lub fanka technologii, bez względu na to z jakiego ekosystemu i urządzeń korzysta. Zapraszam.

Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!

Zaczynamy.

---

[MUZYKA CICHNIE]

[KRZYSZTOF] Czołem moi drodzy! Tuż przed WWDC 2024 przychodzę do Was z prawdziwą książkową perłą. Perłą, którą miałem zaszczyt przeczytać i chcę Wam dziś o niej opowiedzieć. Także z tego miejsca dziękuję wydawnictwu SQN z Krakowa, które wpadło na ten pomysł. Trafiliście, słuchajcie, idealnie!

Na wstępie od razu zaznaczę, że moim zdaniem jest to absolutnie pozycja obowiązkowa dla wszystkich fanów i fanek technologii. Bez względu na to, z jakich urządzeń korzystacie i w którym z ekosystemów jesteście zaszyci. Dzisiejszy odcinek postaram się, aby był bez spoilerów. Książka, o której tytuł zaraz Wam zdradzę, ma aż 600 stron, także myślę, że bez spoilerów zdecydowanie się uda.

Najlepsza książka roku według New Yorkera.

Wybór redakcji The New York Times i Financial Times.  
Finalista nagrody Sabew Best in Business Book.

A przy tym wielokrotnie nagradzany autor i biograf Jimmy Soni, który zbadał burzliwe początki PayPala. Ale czy tylko tej firmy?

No właśnie, i tutaj wchodzi cali na biało, a właściwie na niebiesko, bo książka ma śliczną okładkę w takich odcieniach właśnie niebieskawych, założyciele. Taki ma tytuł. I teraz możecie się zastanawiać: Ej, ale co ma PayPal do realiów Polski? No moi drodzy, ta książka opowiada historię założycieli, co prawda właśnie marki i firmy PayPal, ale to oni powołali do życia potem takie marki jak Tesla, X, Facebook, Google, YouTube, Yelp czy SpaceX, a nawet LinkedIn. Gdyby nie szaleńczy jak na początek nowego milenium pomysł przesyłania sobie środków pieniężnych za pomocą najpierw podczerwieni, tak moi drodzy, podczerwieni. Pamiętacie porty IRDA w starych Nokiiach albo firmę Palm? Ona jeszcze wróci w tym odcinku. Potem za pomocą internetu te marki mogłyby nigdy nie powstać w Dolinie Krzemowej. Wspomniany autor tej książki, Jimmy Soni, napisał również biografię nieżyjącego już doktora Clauda Shanona, twórcy dzisiejszej teorii informacji. Ci, którzy kończyli dziennikarstwo, i puszczam tutaj oko do siebie, znają tego pana bardzo dobrze. Aż mi się przypomniało, słuchajcie, jak poznawałem jego rozmaite, do dziś aktualne, teorie dotyczące komunikacji, czy samej informacji. A ja odślonię przed Wami dziś tylko część kurtyny tego niesamowitego spektaklu.

No to co? Zaczynamy, moi drodzy!

I zacznę od tego, co w mojej ocenie autorowi udało się najlepiej. Od lekkości języka, którym to wszystko spisano. Tutaj także przeogromny ukłon z mojej strony leci w kierunku Magdy Witkowskiej, która przełożyła ponad 600 stron tej opowieści na język polski. Wiecie, ja już przeczytałem prawie wszystko, co ukazało się w Polsce na temat Apple, technologii, firm z Doliny Krzemowej, biografii tych, którzy je zakładali i tak dalej i naprawdę rzadko spotyka się tak dobre tłumaczenie. Książka została wydana oryginalnie dwa lata temu, w roku 2022 i naprawdę nie mam pojęcia, jakim cudem nie trafiłem na nią wcześniej... „Założyciele” zaczynają się od słów m.in. Ady Lovelace, czyli jednej z innowatorek historii komputerów. Brytyjskiej matematyczki i poetki, znanej przede wszystkim z publikacji na temat mechanicznego komputera Charlesa Babbage’a, zwanego maszyną analityczną.

Ada pisze tak:

*„Kto korzystając z dobrodziejstw najściślejszych nauk ścisłych, nauczył się poruszać po obrzeżach nieznanymi światów, może potem liczyć na to, że na jaśniejszych wielu skrzydłach wyobraźni zaleci najdalej w głąb niezbadanego”.*

I wiecie co? To chyba najlepszy, choć już trochę archaicznym językiem napisany czy wypowiedziany, wstęp do ery dot-comów, rodzących się w Dolinie Krzemowej u progu nowego milenium. Do historii startupów i tych, którzy chodząc w niezmiennych od tygodni hawajskich spodniach, tworzyli to, co dziś szumnie nazywamy branżą IT. A jeszcze szerzej mówiąc, co nazywamy – współczesnością. Jakkolwiek dziwnie, to nie brzmi. Choć PayPal kojarzymy dziś z Elonem Muskiem, musicie wiedzieć, że ta firma jest wyjątkowa już z tego względu, że nie sposób wskazać jej jednego założyciela. Założona jest u progu startupowej rewolucji i przetrwała do dziś; jako jedna z nielicznych z tamtego okresu.

*„Gdy się poznaliśmy w styczniu 2019 roku, zapewne nie zdarzyło mu się często wracać myślami do PayPal. Tamtą firmę założył jakieś 20 lat wcześniej. [...] Łącznie dysponują oni majątkiem wartym więcej niż PKB Nowej Zelandii. [...] Z tych wszystkich opowieści inżynierów, projektantów UX, architektów sieci, fachowców od produktów, tropicieli oszustw i pracowników wsparcia wyłania się kompletna saga o PayPalu”.*

Tak Jimmy Soni pisze w jednym z pierwszych rozdziałów założycieli i część z tych wizjonerów, zdolnych studentów, a niekiedy po prostu utalentowanych hobbystów, moi drodzy, którzy rzucili studia bardzo często dlatego, że nie byli im w stanie zaoferować, no wiecie, niczego ciekawego, ma polskie korzenie. I dowiadujecie się o tym już w pierwszej części założycieli. Podpowiem, szukajcie postaci Luke’a Noska.

Książka Soni nie skupia się jednak tylko na tych, których nazwiska można z łatwością znaleźć wpisując w Wikipedię „PayPal” albo pytając dziś ChatGPT. Za sprawą PayPal wiele się zmieniło nie tylko w życiu ludzi takich jak Musk, Levchin czy Hoffman, którzy dzięki swoim pomysłom wpłynęli na rzeczywistość milionów ludzi, lecz także w życiu setek tych, którzy w tym procesie uczestniczyli. I na kartach założycieli to właśnie te mikro historie, moi drodzy, mikro historie cichych bohaterów, bohaterki dot-comowej rewolucji nadają kolorytu i niesamowitego smaku całości.

Dlatego ta książka jest tak wyjątkowa i dlatego uważam, że powinna ją przeczytać każda osoba interesująca się w jakiś sposób nowymi technologiami.

Trzymam ją teraz w ręku, bo dostałem również papierowe wydanie. To jest naprawdę solidna cegła, słuchajcie, te ponad 600 stron, jednocześnie wydanych na moim ulubionym rodzaju papieru z szerokimi marginesami, z szeryfowym fontem oczywiście, który ma też interlinie zapewniającą wygodne czytanie. Książka ma bardzo dużo przypisów i te przypisy są zlokalizowane, co trochę mnie dziwi, po każdym rozdziale, w sensie na końcu każdego z rozdziałów. Być może jest to celowy zabieg, żeby one nie trafiły na sam koniec, przynajmniej w e-booku tak jest, w wydaniu papierowym bywa różnie, natomiast jest to dosyć ciekawy zabieg i przyznam szczerze, że o dziwo nie utrudnia czytania, także też *chapeau bas* dla SQN za to, jak to wszystko poskładali. Czytając założycieli ma się wrażenie, że jest się tam, w sensie w końcówce ubiegłego milenium.

W chwili ostatniego, tak dużego w sumie przełomu w dziejach ludzkości.

W momencie, gdy internet wchodził do domów przeciętnych obywateli USA, Europy, pojawił się iTunes, potem iPod, dobrze nam znany, a nawet wcześniej podcasty. W czasach, gdy ten, kto miał pomysł na internetowy biznes, mógł śmiało go realizować, bez zastanawiania się, czy ktoś już na coś podobnego wpadł, no nie wiem, ulicę dalej. Jakbyśmy stali na ziemi niczyjej. Ziemi, którą zaczęło zaludniać raptem kilkanaście osób, technologicznych maniaków, którzy chcieli dokonać jednego.

Chcieli zmienić świat.

Dzisiaj to stwierdzenie już jest, wiecie, uznawane za *buzz word*, za coś, czego się raczej nie mówi, kiedy idzie się pozyskiwać pieniądze od, nie wiem, funduszy venture, czy jakiegokolwiek finansowanie, bo dziś jest dużo trudniej. Dzisiaj Dolina Krzemowa to już nie jest ziemia niczyja, to jest ziemia bardzo często kilku osób, m.in. tych osób, których uznaje się za założycieli PayPala, którzy zakładali. Historia właśnie założycieli przypomina o tym, jak bardzo powinniśmy doceniać realia współczesnego życia, także życia tutaj, nad Wisłą, w Polsce.

„Od dwóch dekad żyjemy w świecie, w którym zakupy internetowe są oczywistością. Pod koniec lat 90. ubiegłego wieku zaledwie 5% handlu internetowego obsługiwanych było cyfrowo”.

A dziś? Idziemy do Żabki albo do innego sklepu i właściwie w każdym miejscu, w większym mieście w Polsce, możemy zapłacić zbliżeniowo, chociażby Apple Watchem. Nawet w warzywniaku.

I kiedy czyta się założycieli i wraca się do czasów, gdy garstka zapaleńców postanowiła tak naprawdę dokonać cyfryzacji świata finansów, to nieodparte ma się takie wrażenie, że kurczę, to naprawdę nie było tak dawno! To naprawdę nie było 200 lat temu, prawda? Ja na przykład pamiętam jeszcze czasy sprzed internetu, za co jestem niesamowicie wdzięczny, że właściwie jako ostatnie pokolenie mogę o tym mówić. Pamiętam czasy sprzed komputerów jeszcze w takim rozumieniu, że one były powszechne, że każdy miał w domu komputer, tak? I moi drodzy, my bardzo często zapominamy o tym, że te czasy istniały, że tak było, że to co mamy dziś i co traktujemy jako oczywistość, kiedyś było tylko marzeniem hobbystów, wariatów właściwie można byłoby powiedzieć. Z drugiego końca ziemi, którzy snując się gdzieś po kampusach amerykańskich uczelni, znudzeni tak naprawdę trochę życiem, a trochę monotonią tego, że komputer nie może być tylko urządzeniem liczącym.

On musi potrafić robić coś więcej. On musi w jakiś sposób wpłynąć na życie zwykłych szarych obywateli. Właśnie chcieli dokonywać tych zmian.

Wtedy w ich czasach niewyobrażalne byłoby, aby... Zresztą posłuchajcie sami kolejnego fragmentu.

*„Pod koniec lat 90., jak grzyby po deszczu, wyrastały kolejne startupy ostrzące sobie zęby na finanse cyfrowe i przestrzeń dotąd zajmowaną przez banki”.*

Ta historia założycieli i samego PayPal'a pokazuje, jak skostniały system bankowy trudno było przekonać do wejścia w cyfrowy świat. Ba, zaryzykuje stwierdzenie, że nadal jest wiele podmiotów, czy to w Polsce nawet, ale również na świecie, które do dziś boją się wejść i zdigitalizować, czyniąc prostszym chociażby wykonywanie czegoś tak oczywistego w dzisiejszych czasach, jak wykonanie przelewu. Moi drodzy, to, że kryptowaluty upowszechniły się tak bardzo np. w krajach takich jak Nigeria czy w ogóle kontynent afrykański, stanowiąc tak naprawdę swego rodzaju remedium na płatności, chociażby dla handlu ulicznego, też nie jest przypadkiem. Tam przeprowadzić to odgórnie, czyli od strony rządowej, czy w ogóle wprowadzić w bankach, które jeszcze pamiętają czasy założycieli, nie było tak łatwo, jak przyjąć

swego rodzaju nowinkę, która jeszcze będąc zdecentralizowaną, załatwia kilka innych problemów przy okazji.

Ale to nie jest opowieść na dzisiejszy odcinek.

Historia PayPala to nie tylko brak możliwości wskazania nazwiska, jednego nazwiska założyciela, bo to, że my dzisiaj utożsamiamy PayPala z Elonem Muskiem ma niewiele wspólnego z prawdą, kiedy przeczyta się właśnie historię na kartach książki „Założyciele”. A ta historia to historia uważności, szukania okazji i eksplorowania swojego grona znajomych, przyjaciół czy konkurencji w poszukiwaniu idealnej synergii. Współpracy inaczej mówiąc, która może wyrzucić realną, jeszcze raz to podkreślę – realną zmianę. W świecie. To nie jest jeden geniusz, który wyszedł i wymyślił sobie bankowość elektroniczną, ale kilka umysłów, z których każdy miał kawałek tego, co dziś stanowi fundamenty cyfrowego przepływu pieniądza.

*„Dzisiejszy PayPal to twór złożony z dwóch podmiotów. Pierwszy z nich nazywał się pierwotnie Fieldlink, a potem Confinity i powstał w 1998 roku z inicjatywy dwóch nikomu wówczas nieznanym ludzi, a mianowicie Maxa Levchina i Petera Thiela”.*

Założyciele to też historia o tym, że dzisiejszy X.com, czyli nowy Twitter, jakby nie patrzeć, już dawno istniał jako domena! Tak, moi drodzy. I to domena od zawsze należąca do nikogo innego jak do samego Ilona Muska. I mająca być usługą finansową, a nie portalem społecznościowym. Wiedzieliście o tym? To jeden z tych smaczków, dla których założycieli po prostu czyta się zapartym tchem.

*„Nad płatnościami cyfrowymi pracowali jednak równolegle także inni. Elon Musk właśnie sprzedał swój pierwszy startup i założył X.com. Założył to, aby ułatwić proces wysyłania pieniędzy za pośrednictwem poczty”.*

I to właśnie dlatego tak łatwo było Muskowi z dnia na dzień zmienić nazwę Twittera i tak bardzo upiera się przy tym, aby zostać przy nazwie X. W książce znajdziecie nawet szczegółowe wyjaśnienie symboliki samej nazwy X i adresu X.com, a zresztą mogę Wam ją zdradzić już teraz.

*„Tak samo jak literą X zaznacza się miejsce na mapie skarbów, tak samo X.com było miejscem przechowywania pieniędzy w internecie. Maska cieszyła ta nietypowość tego adresu”.*

A w książce pada nawet ciekawe określenie tego, jak należy nazwać historię założycieli PayPal. Bo tak jak powiedziałem wcześniej, to nie jest historia jednego nazwiska.

*„Zdaniem Eno zamiast mówić o geniuszu należałoby raczej mówić o sceniuszu. Twierdził, że sceniusz to inteligencja całości, pewnego przedsięwzięcia lub grupy ludzi. To przydatniejszy klucz do rozważań o kulturze”.*

Autor założycieli, wspomniany Jimmy Soni, wykorzystał także w wielu miejscach rozmaite anegdoty, które opowiedzieli mu jego rozmówcy. Przypominam, że były to setki, naprawdę moi drodzy setki pracowników firm, które potem stały się PayPal. Tego konglomeratu różnych pomysłów, mniejszych i większych startupów, z których każdy chciał tak naprawdę wtedy zmieniać świat, ale tylko nielicznym firmom udało się na końcu być czymś, co wyskalowano do międzynarodowego sukcesu. Bardzo często z pozoru nieznanie nazwiska, których dziś próżno szukać w jakichkolwiek internetowych zakątkach, czy nawet w Wikipedii, zdecydowały o tym, że firmy, które wspólnie stały się PayPal, odegrały tak duże znaczenie w historii ludzkości.

Jedna z tych anegdotek brzmi tak, jak zapewne podobne sceny rozgrywające się nadal w akademikach lub ośrodkach studiów informatycznych na całym świecie. Myślę, że na krakowskim AGH również takich nie brakuje. Posłuchajcie.

*„Pamiętam, że kiedyś odwiedziłem ją w domu, ale ledwo przekroczyłem próg. Poszedłem do łazienki, żeby pisać kawałek kodu. Dziewczyna po chwili zapukała do drzwi.*

*– Co ty tam w ogóle robisz? Zapytała.*

*– Jak to co? Umówiliśmy się na randkę. Odpal Levchin, zaskoczony jej pytaniem.*

*– Ale to nie jest randka. Ty programujesz w moim kiblu!”*

To też liczne kalki, jakby klisze historii, które uświadamiają czytelnika, że kiedy nie istniała globalna chmura, brak prądu w pokoju, w którym stał serwer, po prostu uśmiercał, moi drodzy, wszystkie usługi na nim hostowane. Dziś, kiedy mamy backup na kilku kontynentach, pozdrawiam tutaj Michała Śliwińskiego i Nozbe oczywiście. To jest niewyobrażalny scenariusz, niewyobrażalna sytuacja. No musiałyby się wydarzyć apokalipsa, tak? W tamtych czasach to było zupełnie normalne.

*„W czasach, gdy chmury obliczeniowe nie istniały, jej funkcjonowanie opierało się na wielkich i z natury nieruchomych serwerach. Dopóki serwery znajdowały się w Illinois, nikt nie mógł nigdzie się ruszyć”.*

To był, moi drodzy, czas, w którym większość firm IT nie zajmowała pięter opasłych biurowców z wielkim świecącym szyldem na ich dachu, ale raczej schowki na sprzęt sprząający. I to też jest na kartach założycieli dość szczegółowo i kwiecicie opisane.

*„No cóż, biura nie mam, powiedział, ale jest ten schowek na szczotki. Może się nada. Kupiliśmy w sklepie metalowym cyferki i przybiliśmy je na ścianie, wspominał Howell. Chcieliśmy, żeby wyglądało to mniej jak schowek – na szczotki”.*

Okazuje się jednak, że wiele rzeczy pozostało niezmiennych, jak na przykład gry logiczne, które założyciele wczesnych gigantów technologicznych zadawali kandydatom podczas rozmów kwalifikacyjnych. Dziś, moi drodzy, są firmy, które kandydatów proszą o zagranie w specjalnie dla nich napisaną grę online. To wystarczy, aby sprawdzić podstawowe umiejętności wymagane na konkretne stanowisko w konkretnej branży. Początków tego typu metod należy szukać właśnie w czasach założycieli, u progu nowego milenium. Opisu tego typu praktyk na kartach założycieli Jimmy'ego Soniego jest od groma. Dziś, kiedy jakaś aplikacja się nam zatnie, na przykład na iPhone, odinstalowujemy ją pewnie dość szybko, tak? No i idziemy na Twittera wyłączyć swoje żale. Kiedyś normalne było, że na odpowiedź czekało się minutami. A nawet wtedy niektóre działania, np. te związane z marketingiem, były podobne do tych dzisiejszych.

*„Z matematyki trzeba spróbować wycisnąć jak najwięcej. Jeżeli natomiast chodzi o interfejs, to należy wywołać wrażenie, że to wcale nie trwa tak długo”.*

To także zbiór historii tych, którzy milionerami zostali dosłownie z dnia na dzień. Po sprzedaży swojej pierwszej firmy, na przykład Elon Musk, z człowieka, który miał na koncie kilkaset dolarów, dzień później stał się człowiekiem, który...

*„Musk zarobił wtedy 21 milionów dolarów”.*

I wiecie co z nimi zrobił? Kupił sobie samochód, a resztę od razu zainwestował w kolejną firmę. Wówczas pozyskanie takiego kapitału na realizację kolejnych wizji

było wręcz niewyobrażalnym sukcesem. I było jasne, że to jest jedyna droga.  
A wiecie, że w historii PayPal'a ogromną rolę odegrała Nokia i Palm?

Ktoś pamięta te marki?

*„W Nokii też kombinowano, co by można zrobić z mobilnymi płatnościami. Też upatrywano w tym przyszłości. Confinity niewątpliwie wpadła na właściwy trop.”*

Ogromne wrażenie zrobił na mnie opis dema inwestorskiego, czyli tego momentu, kiedy decydują się losy pozyskania ogromnego kapitału na dalszy rozwój firmy. W tym przypadku chodziło tutaj o wspomniane Confinity, które było właściwie fundamentem dla PayPal'a. Obok X.com i wtedy Confinity walczyło o 4,5 miliona dolarów finansowania od Nokii i musiało przekonać przedstawicieli tej firmy, że da się przesłać przez port IRDA, czyli przez podczerwień 4,5 miliona dolarów pieniędzy po prostu na scenie.

*„Na potrzebę transakcji przygotowano dwa PalmPiloty. Na oczach kamer chwycono urządzenie i wpisano rysikiem kwotę wpłacaną przez Nokię.*

*4-5-0-0-0-0-0.*

*Przybliżył swój port IRDA do portu IRDA drugiego urządzenia, a następnie wcisnął świeżo zaprojektowany przycisk „Wyślij”.*

I stało się, moi drodzy. Przesłano po raz pierwszy z urządzenia mobilnego na drugie urządzenie mobilne 4,5 miliona dolarów. Co prawda przesłano w dużym cudzysłowie, bo potem te urządzenia należało podłączać do komputera i internetu, żeby tak naprawdę zrealizować tę transakcję, ale sam fakt został wykonany na oczach mediów, które nie mogły uwierzyć, co właśnie zobaczyły.

*„Ktoś z telewizji przyszedł potem zapytać, czy moglibyśmy powtórzyć tę transakcję jeszcze raz, bo kamera nie uchwyciła jej dokładnie. – Nie, nie możemy tego zrobić jeszcze raz. Wrzasnąłem. – Miliony dolarów płynęły z jednego banku do drugiego. Nie da się tego zrobić jeszcze raz. Ale nikt tego nie rozumiał”.*

Przyznam szczerze, że kiedy naczytałem się takich anegdotek podczas lektury założycieli, to aż łza się w oku zakręciła i myślę, że część naszej również apple'owskiej banieczki technologicznej, jak zapozna się z tą lekturą, to zmieni

zdanie na, albo może nie zdanie, ale perspektywę na wiele takich anegdotek, czy wojenek, które toczymy każdego dnia, czy to na Eksie, czy gdziekolwiek indziej w sieci, próbując jakby tłumaczyć aktualną rzeczywistość, a kiedyś ta rzeczywistość była zupełnie inna, była prostsza, ale też mam wrażenie, że bardziej ułatwiała pójście w taką kreatywność. I też dzięki temu mamy to, co mamy dziś.

Te innowacje takie jak PayPal, czy nawet pojawienie się iPod'a, czy iTunes, nie zrodziłyby się, gdyby ci wszyscy goście siedzieli w kółku wzajemnej adoracji i dyskutowali, kto ma więcej racji. Tam po prostu robiono rzeczy. Jak nie wyszły, robiono kolejne. I ta taka kultura startupowa, którą Soni opisuje i właściwie obrywa z jakiegokolwiek takiego ładu i składu, tutaj jest wiele fragmentów w tej książce, gdzie jest zupełnie brutalnie i wprost powiedziane, jak wyglądały realia takich kryzysowych czy cięższych momentów w tych startupach. I bardzo szanuję za to autora, że nie próbował dookoła tego jakby tworzyć takiej narracji pełnej cukru, lukru, że o rany jakie to nie były czasy wizjonerów i po prostu spadały pomysły z nieba, a następnie pojawiał się królik z kapelusza. Tylko właśnie pokazuje też tę brutalną stronę początków kultury startupowej w Dolinie Krzemowej. Stronę, w której człowiek musiał drugiego człowieka rozumieć, a przy tym wiedział, że tak naprawdę na koniec dnia liczy się prędkość wprowadzania tych innowacji, no i mówiąc brutalnie, zysk.

Bez względu na to, ile biografii technokratów z Doliny Krzemowej przeczytaliście w życiu, raz jeszcze bardzo serdecznie polecam Wam, prosto z serducha moi drodzy, sięgnąć po lekturę założycieli i przeczytać tę książkę od A do Z. Dla fana technologii czy fanki nie ma nic lepszego na te wakacje i naprawdę nic lepszego nie znajdziecie. Jeżeli macie kogoś, kto interesuje się technologiami nowymi, to kupcie, podarujcie mu tę książkę w prezencie.


„Założyciele” to jest historia kumpli. I to tych kumpli, którzy przestali potem nimi być. A zresztą...

*„Master podkreśla, że element „Pal” w nazwie PayPal oznaczał kumpel, co pozwalało osiągnąć ten cel w znacznie zgrabniejszy sposób. Kumpel to ktoś więcej niż znajomy. Kumpel zawsze gotów jest Cię wesprzeć. Zawsze jest dla Ciebie. To ktoś, komu naprawdę można zaufać”.*

„Założyciele”, moi drodzy, to opowieść o tych, których geniusz, nonkonformizm, dostępność i wiara w to, co niewiarygodne, zmieniła świat.

Dobrej lektury życzę. Bo czemu nie?

[MUZYKA]

*Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę  gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.*

*Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.*

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]